

PLATONIZM KONSTITUCYJNY I JEGO POSTMODERNISTYCZNA KRYTYKA

ADAM SULIKOWSKI

Uniwersytet Wrocławski, Święta Katarzyna, Polsko

Abstract in original language

N/A

Key words in original language

N/A

Abstract

N/A

Key words

N/A

Rozpoczynając, wypada zaproponować jakieś użyteczne określenie platonizmu w kontekście konstytucjonalizmu. Oczywiście pisząc o platonizmie nie mam na myśli jakiegoś syntetycznego odwołania do całości spuścizny antycznego racjonalisty. Jego filozofia nawet w ujęciach nowoczesnych uwikłanych w deleuzowskie kłącze wielowiekowych multicytrycznych tradycji interpretacyjnych nie jest kompatybilna z teorematami nowoczesności. Wydaje się jednak, iż pewne ważne dla Platona i charakterystyczne dla jego dominujących odczytań elementy narracyjne funkcjonują w nowoczesnych paradygmatach różnorodnych praktyk, w tym praktyk związanych z określaniem i uzasadnianiem praw jednostki. Oczywiście nazwanie platonizmem obecności konstrukcji analogicznych do pewnych tez przypisywanych greckiemu filozofowi może budzić kontrowersje i z pewnością jest tendencyjne i opresywne, wydaje się jednak, iż może służyć jako propozycja pewnej konwencji, za którą się opowiadam, czerpiąc zresztą garściami z myśli R.Rorty'ego, który wiele nowoczesnych *idées fixes* identyfikował z tzw. tradycją platońską. Wprawdzie owa tradycja nie jest w opinii amerykańskiego pragmatysty wyróżnikiem jedynie nowoczesności, lecz niekwestionowanym fundamentem intelektualnej aktywności w ciągu co najmniej kilkunastu ostatnich wieków, jednakże została mocno wzbogacona przez Oświecenie i dzięki postulatam urzeczywistnienia wymogów rozumu przez rekonstrukcję społecznego status quo została wzmocniona i rozpowszechniona, przestając być założeniem wyłącznie filozoficznych dywagacji. To przecież w myśli zachodniej Europy doby wieku świateł ukonstytuowała się w pełni wizja rozumu pod którą Platon położył podwaliny – wizja rozumu jako zwierciadła natury, które odbija elementy prawdziwych obrazów, umożliwiając tym samym zdobywanie „czystymi” pozaempirycznymi metodami prawdy o rzeczywistości. Takie założenie o rozumie stanowi

warunek sine qua non prawomocności wszelkich dedukcji normatywnych, analiz pojęciowych, redukcji fenomenologicznych, wyjaśniania znaczeń czy ustaleń logiki języka¹. A te ostatnie przecież odgrywają kluczową rolę w humanistycznych dyskursach nowoczesności, w tym także w myśleniu, mówieniu i sądzeniu, w kontekście praw jednostki.

Podstawowym wyznacznikiem platońskiego stylu myślenia jest zdaniem Rorty'ego wiara w możliwość rozumowego dotarcia do istoty Rzeczywistości, odkrycie Prawdy, zidentyfikowanie Dobra i uchwycenie natury Ja. Wielkich liter używa Amerykanin po to by podkreślić jedyność, czy też jedyną słusność celów i w konsekwencji osiągnięć rozumnego namysłu². Taki sposób myślenia składający się na tzw. korespondentyzm wydaje się ważnym składnikiem intelektualnym modernizmu.

Szeroko rozumiany platonizm jest wyznacznikiem modelu myślenia, w którym człowiek jest kimś na miarę bogów – jedną stopą stojącym poza naturą, upatrującym w rozumie źródeł swej wyjątkowości i zawzięcie poszukującym prawdy³.

Nowoczesność w znacznej mierze ten pogląd zaakceptowała, wraz z platońskim rozróżnieniem na wiedzę uważaną za prawdziwą czyli wiedzę mniemaną doxa oraz wiedzę prawdziwą episteme nie dla wszystkich dostępną. Jak pisze autor polskiej monografii o rorty'owskich wizjach platonizmu i nowoczesności A.Szahaj, W modernistycznym ujęciu poznania i nauki język poznania, choć zmienny „pasuje” zawsze do rzeczywistości jako, że istnieje odpowiedniość pomiędzy wyrażeniami języka a przedmiotami ze świata. (...)Przy czym [język] jest tym lepszy, im bardziej staje się precyzyjny i przejrzysty, im mniej przeszkadza temu, aby prześwitywała przezeń rzeczywistość sama, której zresztą uchwycenie w poznaniu powinno być tylko kwestią czasu. Podejście modernistyczne traktuje procedury naukowe jako racjonalne na mocy prawideł ustalanych wewnątrz nauki. Prawidła te wyznaczają autonomiczną sferę rozumu zarówno w morzu nierozumnych przekonań żywionych przez ludzi w ich codziennym życiu jak i (...) fantazji i wyobrażeń (...). Naukowiec w tej perspektywie to jednostka specjalna, która niezależna od wpływów świata zewnętrznego (...) mocą swojego oświeconego umysłu dociera do istoty rzeczywistości i odkrywając jej niezmiennie (żelazne) prawa poczyna odgrywać rolę nauczyciela ludzkości – świeckiego kapłana. Jeśli pracuje na terenie nauk społecznych, potrafi (...) oddzielić przekonania ideologiczne

1 R.Rorty, *Filozofia a zwierciadło natury*, Warszawa 1994, s.16 i n.

2 Por. A.Szahaj, *Ironia i miłość. Neopragmatyzm Richarda Rorty'ego w kontekście sporu o postmodernizm*, Wrocław 2002, s.15.

3 Tamże, s.87.

od nieideologicznych, istotę od pozoru, przedstawić uniwersalistyczny projekt urządzenia życia społecznego, wyznaczyć racjonalne cele⁴.

Podobnie platońskie ślady w strukturze nowoczesnego myślenia dostrzega i komentuje inny teoretyk i krytyk modernizmu J.Derrida, zauważając iż tak platonizm, jak i nowoczesność są nadzwyczaj logocentryczne, preferując poznanie rozumowe i wyjaśniającą moc pojęcia (w którym objawiają się idee zakorzenione w uniwersalnym logosie). Wiedza jest odkrywana przez uprzywilejowanych poznawczo mędrców, a jej odkrycie wiąże się z ustaleniem niezmiennych praw rzeczywistości, różnych od pozornie logicznych i zdroworozsądkowych mniemań ludzi, zaangażowanych w społeczne tu i teraz. Co ważniejsze, dla nowoczesności, to rozum jako stworzony do poznawania rzeczy prawdziwie istniejących jest najważniejszym wyznacznikiem nie tylko właściwych dróg poszukiwań naukowych, lecz także metod urządzenia gospodarki i społeczeństwa⁵. Jak słusznie zauważa M.Pokropski, skutkiem przyjętych przez Platona założeń jest zamknięcie metafizyki w strukturze rozumności pytającej o to, co jest, a więc w strukturze obecności. Jednocześnie jest to wykluczenie, wyrzucenie na margines zapytywania o zdarzeniowość doświadczania świata, o zewnętrżność, inność, heteronomiczność⁶.

Innymi słowy, uprzywilejowany poznawczo mędrzec, o ile tylko właściwie posługuje się rozumem uwalnia się od wikłających go zdarzeniowości i przygodności od wszystkiego co jest na zewnątrz od innych, nierozumowych prawideł i dociera do prawdy.

Ważnym elementem tak pojmowanego nowoczesnego platonizmu jest pewien zespół założeń obejmujących trzy następujące twierdzenia: Po pierwsze, że istnieją obiektywne „dobro” i „prawda”. Po drugie, że są one w jakiś sposób pojmowalne, choć ich poznanie wymaga uczestnictwa uprzywilejowanych epistemologicznie podmiotów. Po trzecie w końcu, jeżeli coś logicznie wynika z „dobra” lub „prawdy” musi być też „dobre” i „prawdziwe”. Taki zestaw bywa też określany w myśli filozoficznej jako tzw. „mentalność ateńska” i uznawany wręcz za fundament myślenia nowoczesnego⁷.

4 Tamże, s.140.

5 Por. J.Derrida, *O gramatologii, passim*

6 M.Pokropski, *Utopia obecności a obecność utopii*, [w:] T.Sieczkowski, D.Misztal *Utopia wczoraj i dziś*, Toruń 2010, s.231.

7 H.Kiereś, *Kto się boi postmodernizmu – Kto wiąże z nim nadzieję*, [w:] T.Rakowski (red.) *U źródeł tożsamości kultury europejskiej*, Lublin 1994, s. 50.

W moim przekonaniu, na gruncie dyskursu o prawach człowieka zagospodarowanego, by nie rzec zdominowanego przez sposoby myślenia o konstytucji nowoczesny platonizm jest bardzo mocno widoczny. Tkwił on bardzo głęboko już we wczesnonowoczesnych koncepcjach prawa natury, których dyskurs, jak słusznie zauważył Ch. Taylor, powstał w niszy specjalistów. Wyposażył filozofów i teoretyków prawa w [z założenia obiektywny] język, którym posługują się mówiąc o prawomocności rządu, jak też regułach wojny i pokoju⁸. Od Locke'a po dziś dzień – pisze Taylor – podstawowa idea społeczeństwa jako istniejącego dla (wzajemnych) korzyści jednostek i obrony ich praw zyskuje coraz bardziej na znaczeniu (...) idea ta nie tylko staje się poglądem dominującym spychając (...) konkurencyjne teorie na margines (...), lecz także rodzi coraz dalej idące żądania wobec życia politycznego⁹. (...) W teoriach wywodzących się z platonizmu wzajemne usługi, które świadczą sobie poszczególne klasy (...) zakładają przywiedzenie tych grup do najwyższej cnoty. (...) W ideale nowoczesnym wzajemne poszanowanie i usługi kierowane są na osiągnięcie zwykłych celów: życia, wolności, utrzymania rodziny i siebie¹⁰.

Przyczyną utrzymywania się „mentalności ateńskiej” w nowoczesności jest także apologetyczne nastawienie teorii, ślepa wiara w słuszność zasadniczych fundamentów epistemy; oczywiście są i krytycy (choćby F.Nietzsche), jednakże stanowią oni margines filozofowania aż do czasów poważnych kryzysów moderny (reakcje na totalitaryzmy, Szkoła Franfurcka). Jak zauważa J.Gray, Milczącym bądź otwarcie formułowanym celem [nowoczesnej] refleksji filozoficznej jest racjonalne usprawiedliwienie (...) moralności politycznej: innymi słowy racjonalna dedukcja nas samych. W stopniu większym niż inne gałęzie filozofii współczesna filozofia polityczna stała się tym, co Wittgenstein nazywał filozofią „mieszczańską” – filozofią, która poszukuje „podstaw” praktyk danej społeczności¹¹. Zwłaszcza w tryumfującym liberalizmie demokratycznym, lecz także w projektach lewicowych chodzi o to, by uzasadnić prawdziwość czy jedyną słuszność pewnych kulturowanych praktyk i sposobów identyfikacji siebie wobec innego. Praktyki zgodnie z odplatońskim przekonaniem na pewno mają jakieś uzasadnienie obiektywistyczne, które powinno być ujawnione/spreparowane, by uzasadnić ekspansję i w konsekwencji homogenizację społeczną wokół odpowiednio przygotowanego wzorca.

8 Ch.Taylor, *Nowoczesne imaginaria społeczne*, Kraków 2010, s.14.

9 Tamże s.13. Wprawdzie Taylor uważa, iż nowoczesność odchodzi od platonizmu (s.24 i 25) jednakże platonizm jest inaczej rozumiany, niż w rozważaniach niniejszych.

10 Tamże, s.24.

11 J.Gray, *Ślad Oświecenia*, [w:] tegoż, *Po liberalizmie*, Warszawa 2001, s.262.

Genealogii takiego stanu rzeczy należy upatrywać w sile dawnych przyzwyczajęń tkwiących w strukturach religijnych, które mimo radykalizmu niektórych oświeceniowych postulatów formułowały silne roszczenie do ważności i oddziaływały głęboko na myślenie. Trafnie ujmuje ten mechanizm A.MacIntyre, wszyscy [najbardziej wpływowi nowocześni moralisci i filozofowie polityczni] w zaskakującym stopniu zgadzali się co do charakteru nakazów składających się na to, co uważali za prawdziwą moralność (...) Skąd wzięły się te wspólne (...) przekonania? Wywodzą się one oczywiście ze wspólnej chrześcijańskiej przeszłości (...) Wszyscy (...) którzy zgadzają się co do charakteru moralności, zgadzają się zarazem co do tego, na czym ma polegać racjonalne uzasadnienie moralności. Zasadnicze przesłanki tego uzasadnienia powinny ujmować pewną cechę lub cechy natury ludzkiej; zasady moralności można byłoby wówczas wyjaśnić i uzasadnić jako zasady, które akceptowałaby istota ludzka o takiej właśnie naturze¹².

Nowoczesny racjonalizm wtargnął do dyskursów konstytucjonalistycznych podejmując procesy kolonizacyjne wspólnie z myśleniem pozytywistycznym. W konsekwencji pojawiła się podstawowa sprzeczność nowoczesna związana z relacją konstytucji względem rozumu: Z jednej strony konstytucja jako punkt odniesienia dla przebudowy, czy szerzej sterowania, stała się protezą rozumu. W konstytucji, mimo, iż miała ona przybrać postać ustawy, niczym w uniwersalnym rozumie zaczęto szukać odpowiedzi na każde pytanie, nawet jeżeli jej tekst jest skromny. Tekst, jak pisał R.Rorty, stał się pretekstem. Z drugiej zaś strony to, co można wyczytać w ustawach zasadniczych musiało ustępować przed wymogami racjonalnego sterowania, zwłaszcza od czasu pojawienia się aktywnych sądów konstytucyjnych – inżynierów konstytucji, o których szerzej napiszę w następnym rozdziale. Wiele przepisów konstytucji zniekształcano, modyfikowano, osłabiano w imię rzadko wprowadzone nazywanych po imieniu, lecz dostrzegalnych wymogów jakiejś wizji racjonalności. Wbrew dominującemu w tym zakresie stanowisku nie uważam jakoby przyczyną takiego stanu rzeczy był język konstytucji¹³. Język raczej skutkiem pozytywizacji, która nie mogła się udać; był swoistym instrumentem legitymizującym działanie¹⁴. Nie zawsze zresztą legitymizował skutecznie. Czasem wręcz, stanowił przeszkodę dla działania, wywołując konieczność wykonywania kontrowersyjnych operacji takich jak odraczanie wejścia w życie orzeczeń o

12 A.MacIntyre, *Dziedzictwo cnoty*, Warszawa 1996 s.110.

13 Pogląd taki wyraża m.in. L.Morawski, *Zasada trójpodziału władzy. Trybunał Konstytucyjny i aktywizm sędziowski*, Przegląd Sejmowy 4/2009, s.67.

14 jak pisze W.Sadurski, „mit obiektywnego znaczenia konstytucji, do którego nieuchronnie ma prowadzić wykładnia, to standardowy argument retoryki autolegitymizacyjnej używany przez sądy konstytucyjne na całym świecie” W.Sadurski, *Prawo przed sądem*, Warszawa 2008 s.60.

niekonstytucyjności¹⁵, czy neutralizacja jednych postanowień konstytucji przez karkołomne interpretacje innych¹⁶. Podobne operacje pojawiają się po obu stronach oceanu, chociaż w refleksji amerykańskiej rozumne korektury przedstawia się jako konieczność stosowania niepisanych i nieformalnych konwencji stanowiących mocniejsze ogniwo diady, której drugą, słabszą część stanowią teksty konstytucyjne¹⁷.

Co oczywiste platonizm konstytucyjny spotyka się z mocną krytyką filozofów postmodernistycznych. Pierwszym kierunkiem krytyki jest platońska apoteoza reguły. program Wieków Świata umieścił regułę na sztandarach, czyniąc z regulacji, normalizacji i standaryzacji Świata i prawa swój podstawowy cel. Pisał o tym, w moim przekonaniu, świetnie w swoich licznych pracach francuski poststrukturalista M.Foucault. Podmiot nowoczesny jego zdaniem to podmiot znormalizowany, czyli wpisujący i wpisujący sam siebie w określone kategorie i struktury oraz określone systemy reguł, które nigdy wcześniej nie oddziaływały tak mocno¹⁸. W nowoczesności reguły prawne sprzęgają się z normami medycznymi, psychiatrycznymi, przemysłowymi, a nawet z regułami tworzenia prawdy czyniąc z człowieka narzędzie pasujące w określone miejsca systemu władzy i produkcji i jednocześnie zastępowalne innym człowiekiem - narzędziem¹⁹. Znormalizowana i zmodernizowana edukacja, w tym zwłaszcza edukacja prawnicza, z powodzeniem zastępuje konkretne osoby o określonej rasie, przynależności klasowej, preferencjach, dążeniach politycznych itp. „bezdusznymi” symbolami. Dzieje się tak po to, by wyeksponować wirtualną regułę, którą wskazuje się studentom jako pewną i nieskorelowaną z żadnymi osobniczymi właściwościami stron procesu. Ludzi sprowadza się do abstrakcyjnych pojęć „sędziów”, „dłużników”, „pokrzywdzonych” itp., co maskuje ich osobowości. Powstaje w ten sposób wrażenie istnienia porządku obiektywnych reguł niezależnych od ludzi i władzy²⁰.

15 O genezie i racjonalizacyjnym charakterze tej instytucji pisze J.Porowski, *Skutki orzeczeń o niekonstytucyjności ustaw w prawie i orzecznictwie sądów konstytucyjnych*, PiP 11/1984, s.34 i n.

16 Por. L.Garlicki, *Sądownictwo konstytucyjne w Europie Zachodniej*, Warszawa 1987, s.217.

17 R.Hardin, *Why a Constitution?* [w:] B.Grofman, D.Wittman (red.) *The Federalist Papers and The New Institutionalism*, New York 1989, s.100 i n.

18 M. Foucault, *Podmiot i władza*, *Lewą nogą* 1998 nr 10

19 M. Foucault, *Nadzorować i karać*, Warszawa 1998, s. 189 i n., oraz tegoż , *Porządek dyskursu*, Gdańsk 2002, s. 6 i n.

20 Por. W.O.Weyrauch, *Law as Mask. Legal Ritual and Relevance*, California Law Review 1978,s .700 i n., oraz powołana tam literatura, zwłaszcza

Nowoczesność w miejsce świadomości funkcjonowania reguł wprowadziła przekonanie o konieczności objęcia nimi jak największej przestrzeni egzystencjalnej. Postmodernizm, co oczywiste, kwestionuje odwoływanie się do systemu dedukcyjnych reguł wyprowadzonych rzekomo z jakichś niekwestionowanych normatywów o językowym bądź racjonalistycznym (naukowym) charakterze. Jak pod koniec lat sześćdziesiątych pisał postmodernizujący filozof włoski, F.Rossi-Landi Nie ma żadnej nieideologicznej strefy rzeczywistości, której przysługiwałoby miano strefy realistycznej; nie jest nią strefa wyznaczona i chroniona przez stosunek epistemologiczny ustanowiony za pośrednictwem nauki opartej na sądach postrzegawczych – co więcej to jest właśnie jedna z najbardziej typowych ideologii filozoficznych, które wciąż jeszcze krążą po kulturze współczesnej. (...) Nie istnieje nauka, która dawałaby nam ostateczne gwarancje, istnieje tylko pozytywistyczny mit takiej nauki; co więcej, mówić o nauce w liczbie pojedynczej właściwie nie ma sensu 21.

Wewnątrz wszystkich nauk, które się dotąd rozwinęły, jest obecna ideologia klas i narodów panujących (...) Dyscyplin wolnych od ideologii w ogóle nie ma. Nawet logika formalna (...) jako krańcowe usystematyzowanie pewnego typu abstrakcyjnego racjonalizmu jest pewną funkcją wyzysku, to znaczy przedstawia w sobie właściwy sposób interesy narodów i klas (...) [które] zbudowały abstrakcyjny racjonalizm, pseudo-universalność, za pomocą której zasłaniają i usprawiedliwiają rabunkową gospodarkę²².

W tych strukturach panowania znajduje się w opinii postmodernistów interpretacja konstytucji. Postmoderniści przekonująco argumentują, iż to co jawi się konstytucją nie jest apriorycznie istniejącym prawem, lecz jest wciąż dynamicznie kreowane przez ludzi mających władzę nad interpretacją. Ludzie ci z kolei są przedmiotem uświadamianych sobie, bądź nieuświadamianych oddziaływań grup i myśli które fundują ich zmienną tożsamość. Innymi słowy obiektywne znaczenia to nic innego, jak retoryczne narzędzia używane przez różne (najczęściej większościowe) wspólnoty interpretacyjne dla osiągnięcia określonych celów. Dyscyplinowanie interpretatorów przy pomocy „lepszyc i gorszych odczytań” tekstu prawnego to nic innego, jak projekcja skapilaryzowanej władzy²³. Władza nie czuje się zresztą związana „uznanymi” odczytaniem, dysponując możliwościami uwolnienia się od nich. Można w ten sposób

21 F.Rossi-Landi, *Semiotyka a ideologia*, [w:] A.Nowicki (red.) *Współczesna...*, s. 161.

22 F.Rossi-Landi, *Semiotyka a ideologia*, [w:] A.Nowicki (red.) *Współczesna...*, s.163.

23 D.Kennedy, *Legal Education as a Training in Hierarchy*, www.duncankennedy.net

interpretować takie zjawiska jak odraczanie wejścia w życie orzeczeń o niekonstytucyjności czy tzw. „żyjąca” wykładnia konstytucji. Trzeba przyznać, iż dotychczasowy dogmatyczny i zmodernizowany konstytucjonalizm nie jest zdolny wyjaśnić interpretacyjnej praktyki bez podważenia własnych założeń.

Tezę o związku wykładni z zapleczem, tudzież myśli z bazą, wspólną wielu postmodernistom można, co oczywiste, genealogicznie wywodzić z marksizmu. To, co jednak znacznie różni modernistycznego Marksa od myślicieli ponowoczesnych, jest bardzo ważne także dla pozytywistycznych dogmatyk. Chodzi mi tutaj o akcentowanie kwestii identyfikacji. Emfaza identyfikacji – narodowej, klasowej, politycznej, religijnej, seksualnej łączy tradycyjnych marksistów i pozytywistów (także prawniczych); stanowi natomiast przedmiot ataków ze strony postmodernistów. W ich opinii jednostki współczesne są wielożaniowe, multifreniczne – tym samym ich kategoryzacja, zakłęcie w binarne opozycje jest opresyjnym uproszczeniem. Założenie o stabilnym zespole poglądów i cech ludzkich jaźni, które mogą podlegać indukcyjnej generalizacji, jest po Darwinie, Nietzschem, Freudzie, nie do utrzymania. Skutki kategoryzacji są przy tym zawsze niebezpieczne. Z jednej strony może wystąpić reidentyfikacja, to znaczy dostosowywanie się do wyabstrahowanych ról społecznych, co wiąże się z nieuzasadnioną przemocą, z drugiej zaś strony praktyka rozwiązywania problemów in abstracto, (np. konstrukcja logiczna: „większość Polaków to katolicy, więc uzasadnionym jest zakazanie aborcji i eutanazji, która dla katolika jest nie do przyjęcia”) co suponuje tzw. emancypację reguły. Oba z pewnością dość hermetycznie opisane skutki postaram się ująć prościej.

W przypadku pierwszym chodzi o to, iż konstruując pewne kategorie bierze się pod uwagę tzw. paradygmatyczne, czyli wzorcowe przypadki. Wzorce te są zawsze zrelatywizowane względem tego, kto władny jest je ustanowić. Identyfikacja z pojęciami, a tym samym dostosowanie do wzorców może wiązać się ze społecznymi profitami. W konsekwencji pragnąc być „dobrym sędzią”, „porządnym obywatelem”, czy „uczonym konstytucjonalistą” wbrew własnym przekonaniom dostosowujemy się do arbitralnie ustanowionych pojęć, których dekonstrukcyjne (Derrida), archeologiczne (Foucault) czy po prostu podejrzliwe (D.Kennedy, McIntyre, Critical Legal Studies) zbadanie ujawnia u ich źródeł przygodność, akceptację problematycznych, najczęściej metafizycznych założeń, czy mniej lub bardziej świadomą manipulację.

W przypadku drugim, emancypacja reguły polega na tym, iż oddziela się ona od złożonej zewnętrzności, którą miała reprezentować i zaczyna być zestawiana wyłącznie na gruncie językowym z innymi abstrakcyjnymi regułami, co może prowadzić do rozwiązań wprawdzie konstrukcyjnie spójnych, ale nieludzkich, bądź przynajmniej dziwnych. Pozytywizm prawniczy w jego dogmatycznym i formalistycznym wydaniu niewątpliwie sprzyja takim operacjom – vide wyprowadzenie z zasady demokratycznego

państwa prawnego traktowanej jako podzielana niejako przez wszystkich koncepcja, zasady ochrony życia od poczęcia do śmierci.

Nie będę wgłębiał się tutaj w bardziej skomplikowane dyskusje wokół tak ważnych dla współczesnej dogmatyki koncepcji języka, które w wersjach przyjętych przez pozytywizm są dzisiaj raczej nie do obrony²⁴. Kontrowersyjny jest zwłaszcza tzw. fundacjonizm, wywodzony z platońskiej tradycji w filozofii. Obecność tego sposobu myślenia we współczesnym dyskursie konstytucjonalistycznym jest raczej oczywista. Fundacjonizm opiera się na założeniu o związkach języka z zewnętrznymi dlań kategoriami (w tym wartościami), których obiektywny byt jest niekwestionowany i niezależny od woli a nawet świadomości jednostek i grup. Fundacjonistyczne są, co oczywiste, tradycyjne, zachodnie systemy metafizyczne, w szczególności te mające charakter religijny. Cechę tę można jednakże przypisać także dominującym w ramach nowoczesnej episteme nurtom filozofii politycznej takich jak liberalizm, czy tradycyjny marksizm, oddziałującym z całą mocą na dyskurs konstytucjonalistyczny. Interesującą diagnozę tego stanu rzeczy postawił w latach 30-tych XX, w czasach prowokujących do pierwszych rozliczeń nowoczesności, niemiecki filozof krytyczny W. Benjamin. Użył on metafory słynnego u progu moderny automatu szachowego, w którym widoczna z wierzchu kukła przesuwająca figury na szachownicy i zdaje się prowadzić grę, jednakże jej ruchami steruje karłowaty mistrz szachowy, ukryty przed wzrokiem publiczności. Tą kukłą ma być nowoczesny konglomerat sekularyzmu, materializmu, scjentyzmu, w końcu areligijnego konstytucjonalizmu, zaś karłowatym mistrzem pociągającym za sznurki ukryta judeochrześcijańska tradycja²⁵.

Postmodernizm jest głęboko uwrażliwiony na metafizyczne założenia, żądając od nich z założenia niemożliwych uzasadnień, a przynajmniej jawności.

Postulowana przez ponowoczesnych myślicieli depozytywizacja może polegać na zwiększeniu podejrzliwości względem rzekomo pozytywnych, czyli obiektywnych kategorii. Na zadawaniu pytań, w stylu tych, które onegdaj A.McIntire uczynił tytułem swojej ważnej pracy „Czyja równość?, Czyja sprawiedliwość? Na ujawnianiu przekonań zaklętych w reguły, na tropieniu przygodności dominujących teorii. Na demaskacji związków wiedzy i władzy. Taki namysł byłby dziś, w moim przekonaniu, wielce

²⁴ Odeślę w tym zakresie do literatury. Dobrym przeglądowym tekstem w tym zakresie jest artykuł A.Szahaja, *Teksty na wolności (strukturalizm-poststrukturalizm-postmodernizm)*[w:] tegoż *Zniewalająca moc kultury*, Toruń 2004, s.123.

²⁵ W.Benjamin, *O pojęciu historii*, [w:] tegoż, *Anioł historii: eseje, szkice, fragmenty*, Poznań 1996, wersja internetowa <http://filozofiauw.wdfiles.com>

przydatny, zwłaszcza w konstytucjonalizmie, będących chcąc nie chcąc, dyskursywnym otoczeniem aktywistycznego i zdecydowanie fundacjonistycznego orzecznictwa konstytucyjnego, w którym nie trudno znaleźć wartościujące binaryzacje i wielopiętrowe konstrukcje dedukcyjne oparte na mocno czasem kontrowersyjnych generalizacjach²⁶.

Postmodernizm wraz z jego tendencją do tropienia spetryfikowanych w odczuciach jednostek i grup binarnych preferencji i podważania ich często nakazuje przyjmować perspektywę Innego, czyli tego, który w binaryzacji został uznany za gorszego. Czasem z taką postawą wiąże się postulat odwrócenia procesów wykluczenia (reorganizacji społecznej). Niektórzy filozofowie ponowoczesni wprawdzie przestrzegają przed absolutyzacją Inności. Przykładowo R.Rorty propaguje postawę umiarkowanie etnocentryczną (przy czym etnocentryzm oznacza tutaj miękką preferencję dla dominujących w obrębie danej kultury twierdzeń, w imię tzw. ekologii kulturowej²⁷) a J.Derrida zarzuca radykalnym przedstawicielom Krytycznych Studiów nad Prawem, w tym feministycznej jursprudencji chęć zamiany jednej totalności na inną²⁸. Niemniej jednak myśliciele ponowoczesni są na ogół przynajmniej za uwrażliwieniem na inność. Uznają, iż obserwowalna jednorodność społeczeństw i pozorna jedność wartości są wynikiem normalizującego dyskursu nowoczesności, który za sprawą takich instrumentów jak scjentystyczne, lecz głęboko zakorzenione w metafizyce: medycyna, psychiatria, czy ekonomia ustanowił rzekomo obiektywne i uniwersalne kategorie, które powinny być rozprzestrzeniane i gwarantowane przy pomocy edukacji oraz technicznie traktowanego prawa. W opinii postmodernistów binaryzujące nauki są konstruktami centrycznymi, akceptującymi bezkrytycznie i zazwyczaj apriorycznie pewne twierdzenia, np. o właściwej roli kobiety, o wyższości jednych wersji ekonomii nad innymi, o większej obiektywności zachodniej refleksji nad „zacofanymi” poglądami innych nacji, o zdrowszym charakterze jednych odmian seksualności względem innych.

Otwarcie na innego może przyjmować różne postaci. Np. krytyczny feminizm prawniczy, który tłumaczy, iż całe dominujące pojęcie prawa i wymiaru sprawiedliwości jest skutkiem akceptacji dominujących w zachodniej kulturze fallocentrycznych (męskocentrycznych) kryteriów oglądu²⁹. Teoria postkolonialna ukazuje z kolei, jak zachodnioeuropejskie

²⁶ Por. W.Sadurski, *Prawo przed sądem. Studium sądownictwa konstytucyjnego w postkomunistycznych państwach Europy środkowej i wschodniej*, Warszawa 2008, s.56 i n.

²⁷ Por. P.Kaczmarek, *O przydatności postawy UZUPEŁNIJ*

²⁸ J.Derrida, J.Derrida, *Force of Law: Mystical Foundation of Authority*, *Cardozo Law Review*, 1989-1990, s.942.

²⁹ Por. teksty publikowane w: B.Baines, D.Barak-Erez, T.Kahana (red.) *Feminist Constitutionalism*, Cambridge 2010 (w druku).

przekonanie o prawdziwości lokalnych i przygodnych standardów wiedzy zostało narzucone innym jako prawdziwe, co staje się widoczne choćby w procesach sądowych, czy decyzjach sądów konstytucyjnych, w których w grę wchodzi wielokulturowość³⁰.

Uważam, iż postmodernizacja namysłu nad wykładnią konstytucji, a nawet postmodernizacja konstytucjonalizmu otworzyłaby tę refleksję na nowe problemy, uczyniłaby pragmatycznie bardziej użytecznym. W pewnym sensie (paradoksalnie) przywróciłaby mu status, który posiadał przed zwycięstwem modernistycznej epistemy – status filozofującej i zaangażowanej refleksji, otwartej na krytykę i uwrażliwionej na praktykę. Umożliwiłaby przez to lepsze zrozumienie kwestii, które wymykają się oglądowi przy pomocy dominującej obecnie metodologii. Może się bowiem okazać, iż dominujące kanony rodzimego konstytucjonalizmu są żółkowską naszą rzeczą, czyli bytem, który istnieje tylko o tyle, o ile jego wyznawca wierzy, iż inni myślą tak samo.

Contact – email

sulikowski@prawo.uni.wroc.pl